

Amber Gold

22 października 2018

Ludzie chcą wierzyć, że mogą bez ponoszenia kosztów i czasu wiele zyskać. Fakt jest taki, że na wybór telewizora potrafimy poświęcić więcej czasu niż na wybór inwestycji na lata. Efekt – ponad 18 tys. zgłoszeń od wierzycieli Amber Gold i straty pokrzywdzonych szacowane na blisko miliard złotych. Jak rozwijała się historia kolejnej piramidy finansowej? Echa afery związanej z działalnością spółek Amber Gold oraz OLT Express nie mijają.

Takimi hasłami mamiła klientów strona internetowa Amber Gold.

Multikasa na początek

Amber Gold to – dziś już wiemy – parabank, który miał inwestować w złoto i inne kruszce. Klientów kuszył natomiast wysokim oprocentowaniem lokat. Początków intratnych inwestycji związanych z późniejszą aferą Amber Gold należy szukać jednak kilka lat wstecz. Zaczniemy od początku... Kim jest i skąd się wziął Marcin Plichta – znany całej Polsce właściciel spółki Amber Gold? Urodził się w 1984 roku w przeciętnej gdańskiej rodzinie. Nazywał się wówczas Stefański – tak jak rodzice. Uczył się w liceum ekonomicznym. Studiowanie sobie odpuścił, choć wstęp na uczelnię miał zapewniony bez egzaminu, ponieważ w 2002 roku wygrał konkurs wiedzy ekonomicznej zorganizowany przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zrezygnował jednak z dalszej nauki na rzecz własnego biznesu. Z czasem Stefański wziął ślub z Katarzyną i zmienił nazwisko na to, które nosiła jego małżonka. Zmianę tą uzasadniał tym, że według niego „nazwisko Plichta jest bardziej medialne”.

W 2003 roku jeszcze nastoletni i jeszcze pod nazwiskiem Stefański założył sieć punktów do płacenia rachunków – Multikasa. Multikasy błyskawicznie jak grzyby po deszczu wyrosły w całym kraju. Oferta była na pierwszy rzut oka bardzo

korzystna. Prowizje pobierane od opłat za transakcje były o dwie trzecie niższe niż w bankach i na poczcie, a głównymi klientami punktów kasowych byli emeryci. Przez kilka miesięcy wszystko działało jak należy, firma się rozwijała i pozyskiwała nowych klientów, przelewając wpłacone w okienku pieniądze na konta wierzycieli – telekomunikacji, firm dostarczających prąd, wodę itp. Dopiero po kilku miesiącach poszkodowani zaczęli dostawać wezwania do zapłaty, mogli więc nawet nie wiedzieć, że zostali oszukani. Jak się okazało, te pieniądze nigdy nie dotarły do odbiorców i ludzie musieli zapłacić swoje rachunki raz jeszcze. Oszukani klienci zaczęli szturmować punkty kasowe. Sprawa trafiła do sądu, zajął się nią również Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W 2005 roku ruszył proces. Na ławie oskarżonych zasiadł Marcin Stefański i dwie wspólniczki. W 2008 roku za przywłaszczenie 174 tys. zł. sąd skazał już wówczas Marcina Plichtę na rok i 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu i nakazał zwrócić pieniądze oszukanym. Z uzasadnienia wyroku Sądu Rejonowego w Malborku wynika, że Multikasy Plichty nie były oszustwem, lecz nieudanym interesem. Przez spółkę Plichty przeszły opłaty na łączną kwotę 902,6 tys. zł. Do adresatów nie dotarło „zaledwie” 174 tys. i pieniądze te poszły na działalność spółki. Planowane zyski okazały się niemożliwe do osiągnięcia. Firma Plichty od sierpnia 2003 do końca lutego 2004 roku uzyskała z prowizji zaledwie 13,9 tys. zł. Tymczasem miesięczny koszt funkcjonowania spółki wynosił 15-21 tys. zł. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w 2012 roku prezes już wówczas spółki Amber Gold zapewniał, że pieniądze z Multikasy oddał. Mijał się prawdą – w rzeczywistości spłacił jedynie 4 tys. zł. Większość oszukanych osób do dziś nie otrzymała swoich pieniędzy.

Marcin Plichta był jeszcze kilkakrotnie skazywany przez sądy polskie za oszustwa. W 2007 i 2009 roku skazany został za oszustwa bankowe (wyłudzenie kredytów na łączną kwotę ponad 140 tys.), jednak wymierzane wobec niego kary pozbawienia wolności za każdym razem były warunkowo zawieszane (żadna kara

nie została wykonana).

Po miesiącu na „czarnej liście” KNF...

27 stycznia 2009 roku Plichta wraz z żoną zakładają w Gdańsku spółkę o nazwie Grupa Inwestycyjna Ex, która pół roku później zmieniła nazwę na Amber Gold Sp. z o.o. Firma, podająca się za pierwszy dom składowy w Polsce zajmujący się składowaniem metali szlachetnych, inwestowała w złoto i inne kruszce, a także oferowała klientom kontrowersyjne lokaty w złoto, srebro i platynę, podpisując z nimi tzw. „umowy składu”. 25-letni wówczas Marcin Plichta, pierwsze lokaty zakłada w listopadzie. Działalność spółki wzbudziła jednak poważne wątpliwości Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), która wpisała ją na „czarną listę” ostrzeżeń. Dodatkowo w grudniu tego samego roku KNF złożyła w Prokuraturze Rejonowej Gdańsk-Wrzeszcz zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Amber Gold. Miało ono polegać na tym, że spółka bez zezwolenia prowadzi działalność bankową. Sprawa wydawała się z pozoru prosta. Spółka nie ma pozwolenia? Nie ma. Przyjmuje pieniądze? Przyjmuje. Wystarczy ustalić, czy naraża wkłady klientów na ryzyko, na przykład wykorzystując je do udzielania pożyczek. Akt oskarżenia powinien pojawić się w przeciągu kilku tygodni. Ale aktu nie było.

Błędne prokuratorskie koło... a czas mija...

W styczniu 2010 roku Prokuratura Gdańsk-Wrzeszcz odmówiła wszczęcia postępowania z uwagi na „brak znamion czynu zabronionego”. W takiej sytuacji KNF złożyła zażalenie do sądu, który w kwietniu nakazał prokuraturze jednak wszcząć śledztwo. W maju 2010 roku prokuratura zaczęła prace by następnie umorzyć dochodzenie w najkrótszym możliwym terminie, po trzech miesiącach. KNF nie złożyła broni, znów przygotowano zażalenie. I znowu uwzględnione. Tym razem sąd dokładnie pisze, jakie czynności prokurator musi jeszcze wykonać, m.in.

powołać biegłego rewidenta do zbadania ksiąg Amber Gold. W międzyczasie, 21 czerwca Minister Gospodarki cofnął Amber Gold zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa składowego. Decyzja miała zostać wykonana natychmiastowo. W grudniu 2010 roku prokuratura powołuje biegłego rewidenta i ... zawiesza postępowanie do czasu wydania przez niego opinii. Praktycznie przez cały 2011 rok trwa urzędniczo-prokuratorski ping-pong (szczegóły w kalendarium pod artykułem).

W tym czasie Polacy, wabieni ponadprzeciętnymi zyskami z lokat opartych na notowaniach złota i przyciągani głośną reklamą, inwestowali w Amber Gold swoje oszczędności. W listopadzie 2011 roku przewodniczący KNF domaga się wyjaśnień od Prokuratora Generalnego – dlaczego dochodzenie dotyczące Amber Gold jest nadal zawieszone i żąda KNF jego nadzoru. Efektem jest odwieszenie dochodzenia. Po interwencji sprawę bada Prokuratura Okręgowa w Gdańsku i stwierdza, że zawieszenie śledztwa rzeczywiście było przedwcześnie.

Wątek OLT Express i kontrola ABW

W lipcu 2011 roku grupa kapitałowa Amber Gold wykupiła 100% udziałów spółki Jet Air wskutek czego Amber Gold stał się głównym udziałowcem powstałych linii lotniczych OLT Express.

Do grupy OLT Express należą wówczas spółki:

- OLT Express Regional – zajmująca się przelotami regularnymi na trasach krajowych,
- OLT Express Poland – obsługująca czartery międzynarodowe,
- OLT Express Germany – działająca w Niemczech.

Wówczas też firmą Plichty zainteresowała się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW). ABW oszacowało, że na zakup i reklamę OLT Express poszło grubo ponad 200 mln zł. Skąd spółka miała takie pieniądze, skoro poza przyjmowaniem pieniędzy od ludzi nie prowadzi żadnej zyskowej działalności?

Czy naraziła wkłady klientów na ryzyko wykorzystując ich środki niezgodnie z celem jakim miał być zakup złota? W tym samym czasie Agencja współpracuje z Bankiem Gospodarki Żywnościowej, ponieważ pracownicy Amber Gold mieli rzekomo informować klientów, że zakupione za ich pieniądze złoto jest przechowywane w skrytkach BGŻ. Zachodziło więc podejrzenie, że Amber Gold przyjmuje wpłaty od klientów a z tych pieniędzy finansuje inne przedsięwzięcia i podaje nieprawdziwe informacje klientom.

ABW przeprowadziła rewizje w mieszkaniach Plichy i w siedzibie Amber Gold w Gdańsku. W firmowym sejfie znaleziono 57 kg złota i kilogram platyny. Wszystko razem warte ok. 12 mln zł. Tymczasem Plichta twierdził, że ma 110 kg złota, które wyceniał (nie wiadomo na jakiej podstawie) na 60 milionów złotych i nieruchomości warte kolejne dziesiątki milionów.

27 lipca 2012 roku Urząd Lotnictwa Cywilnego (ULC) zawiesił bezterminowo koncesję lotniczą spółce „OLT Express Regional”. W związku z czym linie OLT Express poinformowały, że do odwołania zawieszają wszystkie regularnie wykonywane loty. Tego samego dnia linie złożyły wniosek do sądu o upadłość spółki „OLT Express Regional”, która związana była z wykonywaniem połączeń krajowych. Spółka Amber Gold poinformowała, że wycofuje się z inwestycji w linie lotnicze OLT Express z powodu zablokowania przychodów ze sprzedaży biletów OLT przez operatora płatności. ULC zawiesił także kolejną koncesję spółki – drugą w kolejności – dla „OLT Express Poland” zajmującą się przelotami czarterowymi na trasach zagranicznych. 31 lipca 2012 spółka „OLT Express Poland” zawiesiła międzynarodowe przewozy czarterowe i również złożyła do sądu wniosek o upadłość. Kilka dni później holenderski inwestor Panta Holdings poinformował, że kupił od Amber Gold niemieckie towarzystwo lotnicze „OLT Express Germany”. Po transakcji linie nie przetrwały jednak zbyt długo – również ogłosiły upadłość w styczniu 2013 roku.

Ostatecznie – jak gdyby afery z plajtą linii lotniczych było

mało – 13 sierpnia 2012 roku zapada decyzja o likwidacji samego Amber Gold i zamknięciu oddziałów spółki, a także o wypowiedzeniu wszystkim klientom przedsiębiorstwa obowiązujących umów depozytów towarowych.

Wplątany syn premiera

Nieco osobny watek wśród całej sprawy zajmuje osoba Michała Tuska. Tuż po ujawnieniu afery okazało się, że syn ówczesnego premiera pobierał wynagrodzenie za usługi doradcze przewoźnika lotniczego OLT Express Marcina Plichty. Jednocześnie Michał Tusk był pracownikiem gdańskiego portu lotniczego – spółki z udziałem skarbu państwa. Wcześniej jako dziennikarz „Gazety Wyborczej” pisał o tematyce transportu, także o OLT Express. W listopadzie 2011 roku Michał Tusk przeprowadził dla „GW” wywiad z Marcinem Plichtą, prezesem Amber Gold. Michał Tusk podjął współpracę z OLT Express 15 marca 2012 roku. Dopiero później, już po podpisaniu umowy z OLT Express, rozpoczął pracę w gdańskim Porcie Lotniczym. Michał Tusk z racji owej współpracy miał dostęp do poufnych danych OLT Express. I właśnie w związku z tą współpracą i jednoczesnym zatrudnieniem na gdańskim lotnisku, stowarzyszenie Stop Korupcji złożyło zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przez niego przestępstwa (miał rzekomo działać na szkodę spółki Port Lotniczy Gdańsk sp. z o.o.). Śledczy badali, czy Michał Tusk dopuścił się nadużycia zaufania i uprawnień w obrocie gospodarczym przez osobę zobowiązaną do zajmowania się sprawami majątkowymi i działalnością gospodarczą spółki Port Lotniczy. Ponieważ władze Portu Lotniczego, pracodawcy Tuska, nie zgłosili przestępstwa, zdaniem prokuratury nie można mówić o naruszeniu jakichkolwiek przepisów, bo nikt nie został pokrzywdzony. Śledczy ocenili, że w zachowaniu Tuska – który pracował dla Portu Lotniczego Gdańsk, a jednocześnie doradzał OLT Express – można doszukać się jedynie konfliktu interesów. W marcu 2013 roku Prokuratura Okręgowa w Łodzi, która prowadziła to postępowanie, ostatecznie stwierdziła, że nie doszło do popełnienia przestępstwa. Podstawą tej decyzji był

fakt, że ani Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy, ani inni przewoźnicy nie zgłosili szkody z powodu działań Michała Tuska.

Amber Gold – po upadku...

Po zgłoszeniu upadłości prezes Amber Gold obiecywał, że znacznie wypłacać klientom środki zgromadzone na lokatach. Po raz kolejny – podobnie jak w przypadku Multikasy – składał jedynie obietnice. Pokrzywdzonych wierzycieli Amber Gold jest blisko 18 tys. a ich straty szacowane są na prawie 851 mln zł, z czego zaledwie ponad 10 mln zł spółka rzeczywiście zainwestowała w złoto, które miało być ich zabezpieczeniem. W końcu rozpoczęło się śledztwo podczas którego przesłuchano ok. 14 tys. świadków, w tym głównie pokrzywdzonych, ale także pracowników centrali Amber Gold i oddziałów firmy oraz przedstawicieli m.in. Komisji Nadzoru Finansowego, NBP, banków do których wpływały pieniądze z lokat Amber Gold oraz pośredników, którzy działali w imieniu tej spółki zanim stworzyła własną sieć placówek. Materiał dowodowy liczy obecnie ponad 15 tys. tomów akt.

W połowie 2013 roku łódzka prokuratura, która zajmuje się obecnie sprawą, zleciła firmie doradczej Ernst & Young Audyt Polska przygotowanie kompleksowej analizy finansowo-ekonomicznej spółki Amber Gold, która miała posłużyć do ustalenia faktycznych źródeł finansowania jej działalności, sposobu i poziomu osiąganych przez nią zysków i struktury wydatków. Nad opinią pracowało 28 ekspertów, a dokument liczy ponad 230 stron. Opinia została przekazana na początku marca 2014 roku. Z analizy sporządzonej przez biegłych wynika, że nie było zewnętrznych źródeł finansowania spółki, a wpłaty na jej rachunki były dokonywane przez klientów zakładających lokaty. Według prokuratury nie ma więc dowodów, że w spółce dochodziło do prania brudnych pieniędzy. Z bilansu sporządzonego przez biegłych wynika, że na konta Amber Gold wpłynęło prawie 851 mln zł z lokat zakładanych przez klientów.

Ustalono, że w trakcie prowadzenia działalności spółka nie korzystała z żadnych dotacji, subwencji, kredytów, pożyczek ani innego wsparcia finansowego. Z pozyskanych lokat niewiele ponad 10 mln zł przeznaczono na zakup złota, które miało być ich faktycznym zabezpieczeniem. Lokaty były zawierane od października 2009 do sierpnia 2012 roku, podczas gdy złoto kupowano tylko do lipca 2011 roku. Pieniądze z lokat były wydawane na różne cele. Na działalność lotniczą, w tym finansowanie linii OLT Express przeznaczono prawie 300 mln zł, ponad 214 mln zł wydano na bieżącą działalność spółki, w tym m.in. na zakup nieruchomości czy reklamę. Część pieniędzy została przeznaczona na wynagrodzenia za pracę. Ustalono, że prezes Amber Gold i jego żona wypłacili sobie w sumie 18,8 mln zł „pensji”. Śledztwo ws. Amber Gold zbliża się (miejmy nadzieję) do końca. Pracuje przy nim obecnie dziewięciu prokuratorów oraz funkcjonariusze ABW z Łodzi i Gdańska. Zakończenie postępowania przewidziane jest obecnie do końca 2014 roku. Czy nie zostanie przedłużone? Czas pokaże. W międzyczasie trwa wyprzedaż majątku Amber Gold. Na licytacje trafiło złoto i srebro kolekcjonerskie, platyna, nieruchomości, lokale użytkowe, apartamenty, samochody i autobusy. Syndykowi udało się już odzyskać w ten sposób około 32 mln zł.

Odpowiedzialność

Marcin Plichta, były prezes spółki Amber Gold przebywa w areszcie od 30 sierpnia 2012 roku (a jego żona zaszła w ciążę z pracownikiem aresztu). Łódzka prokuratura co kilka miesięcy przedłuża okres aresztu uznając, że jest to konieczne ze względu na zachodzącą z jego strony obawę mactwa i grożącą mu surową karę – do 15 lat więzienia. Jeśli dojdzie do procesu i Plichta zostanie skazany, okres aresztowania zostanie mu zaliczony na poczet kary. Podejrzany przebywa obecnie w Piotrkowie Trybunalskim, w najnowocześniejszym więzieniu w naszym kraju – zwanym także polskim Alcatraz. Ma status więźnia szczególnie chronionego i znajduje się pod całodobową obserwacją.

Prokuratura przedstawiła prezesowi Amber Gold 25 zarzutów, m.in.:

- oszustwo znacznej wartości,
- poświadczenie nieprawdy w oświadczeniach o podwyższeniu kapitału zakładowego kilku spółek grupy Amber Gold,
- prowadzenia bez zezwolenia działalności bankowej,
- posłużenia się sfałszowanym potwierdzeniem przelewu na kwotę 50 mln zł,
- naruszenie ustawy o rachunkowości i kodeksu spółek handlowych,
- wprowadzenia w błąd klientów Amber Gold, którym spółka udzielała pożyczek – chodziło o objęcie pożyczek rzekomą ochroną ubezpieczeniową, która była warunkiem ich udzielenia. W rzeczywistości spółka w ogóle nie zawierała umów dotyczących ubezpieczenia, ale naliczała i pobierała nienależne składki.

Katarzyna Plichta, po rozszerzeniu zarzutów, także trafiła do aresztu. Kobiecie również grozi do 15 lat więzienia. Początkowo prokuratura zastosowała wobec niej dozór policyjny oraz zakaz opuszczania kraju, jednak w kwietniu 2013 roku zarzuciła jej współdziałanie z mężem w oszustwie. Śledczy zabezpieczyli wówczas jej majątek o szacunkowej wartości 4,6 mln zł na poczet przyszłych kar i odszkodowań. Przebywa obecnie w łódzkim areszcie i pozostanie tam na pewno do połowy stycznia 2015 roku. Żona prezesa Amber Gold usłyszała do tej pory 17 zarzutów zbieżnych z zarzutami męża. Według prokuratury oboje podejrzani w śledztwie nie przyznają się do zarzucanych czynów i odmawiają składania wyjaśnień.

Jeszcze dwa lata temu jakiekolwiek związki z Amber Gold – czy nieco później z OLT Express – były powodem do dumy. Dziś jedynymi podejrzanymi w całej aferze są właściciele Amber Gold. Już po wybuchu afery ze strony internetowej Amber Gold

zniknęły nazwiska osób, które zasiadały we władzach spółki, a także pracowników.

W Amber Gold prócz właścicieli spółki – Marcina i Katarzyny, było jeszcze kilka osób, które odgrywały w niej znaczące rolę, byli to:

– Łukasz Dauszta – zajmował się kwestiami prawnymi. Pilnował sprawy nie tylko Amber Gold sp. z o.o., ale był także w składzie rady nadzorczej Amber Gold S.A. Reprezentował Marcina Plichtę kilka lat temu w sprawach o oszustwo.

– Michał Forc – był stałym współpracownikiem odpowiedzialnym w firmie za marketing i reklamę. Został rzecznikiem prasowym firmy i dołączył do składu rady nadzorczej spółki. Po wybuchu afery całkowicie odcinał się od byłego pracodawcy.

– Paweł Kunachowicz – radca prawny, który specjalizuje się w zagadnieniach gospodarczych. Został sekretarzem rady Amber Gold, którą kierowała 28-letnia Katarzyna Plichta. Również został członkiem rady nadzorczej. Również zrezygnował z członkostwa po wybuchu afery.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ nie przyjął rezygnacji które kolejno składali członkowie rady nadzorczej Amber Gold. Powód – sąd uznał, że rada nadzorcza w Amber Gold w ogóle nie miała prawa istnieć, gdyż nie przewidywała tego umowa spółki i nie wystąpił warunek obowiązkowego powołania rady.

Srogo rozczaruje się ten, kto myśli, że sprawiedliwości stało się zadość, a winni zaniedbań po stronie polskiego wymiaru sprawiedliwości ponieśli jakiekolwiek konsekwencje. Bo okazuje się, że ukarana została tak naprawdę... jedna osoba. I nie chodzi tu wcale o znanego na cały kraj prezesa Amber Gold. Nie trudno nie odnieść wrażenia, że od samego początku większość urzędniczych działań w sprawie Amber Gold toczyła się bez pośpiechu i jakby w zwolnionym tempie. Od 2009 roku gdańska prokuratura rejonowa umarzała postępowania z doniesienia Komisji Nadzoru Finansowego i nie wykonywała poleceń sądu.

Sprawa trafiła do sądu dyscyplinarnego. Umożliwiło to zakończenie się postępowanie dyscyplinarne wobec prokuratorów, którzy swoim zaniechaniem przyczynili się do tego, że Amber Gold bezkarnie funkcjonowało przez trzy lata.

Co stało się ze śledczymi, którzy mieli kontakt ze sprawą?

– Prokurator Barbara Kijanko – stawiano jej zarzut niewykonania treści postanowienia sądu, który nakazał prokuraturze jeszcze raz sprawdzić sprawę Amber Gold. Sąd dyscyplinarny uwolnił ją jednak od tego zarzutu. Obecnie pracuje w Prokuraturze Rejonowej Gdańsk-Wrzeszcz.

– Prokurator Witold Niesiołowski – szef Prokuratury Gdańsk-Wrzeszcz, która prowadziła na początku sprawę Amber Gold. Stawiano mu zarzut niewłaściwego nadzoru nad tą sprawą. Także został od niego uwolniony. Obecnie pracuje w Prokuraturze Rejonowej w Gdyni.

– Prokurator Ewa Brudzińska – wiceszefowa Prokuratury Rejonowej Gdańsk-Oliwa, zgodziła się na dobrowolne poddanie się karze przez Marcina Plichtę w sprawie nie związanej z Amber Gold. Uniewinniono ją.

– Prokurator Hanna Borkowska – zajmowała się nadzorem w Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku. Jej także stawiany jest zarzut niewłaściwego nadzoru nad sprawą Amber Gold. Prawdopodobnie uniewinniona.

– Prokurator Marzanna Majstrowicz – była szefowa Prokuratury Rejonowej Gdańsk-Wrzeszcz, przełożona Barbary Kijanko. Majstrowicz straciła stanowisko, obecnie w jej sprawie toczy się postępowanie wyjaśniające. Jest szeregowym pracownikiem Prokuratury Gdańsk-Śródmieście. Jest to prawdopodobnie jedyna osoba, która – jak do tej pory, poniosła konsekwencje służbowe w sprawie Amber Gold.

Konsekwencji nie ponieśli także urzędnicy skarbowi, zaangażowani w obsługę Amber Gold. Toczyło się postępowanie o nieskutecz-

ne egzekwowanie niepłaconego przez wiele miesięcy podatku dochodowego i VAT od spółki Amber Gold. Prokuratura jednak... umorzyła śledztwo.

Zmiany w prawie

Każda afera gospodarcza skłania aktualnych prawodawców do przemysłów i zmian w obowiązującym prawie, w celu lepszego zabezpieczenia interesu obywateli. Amber Gold dała początek kilku legislacyjnym inicjatywom, które niewątpliwie poprawią bezpieczeństwo inwestorów, przedsiębiorców i konsumentów. Przede wszystkim usunięto kilka ewidentnych luk w obowiązującym systemie prawnym, czego najważniejszym przejawem jest szybko uchwalona nowelizacja ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym. Przed jej wejściem w życie, nie było bowiem komunikacji między systemem informatycznym Krajowego Rejestru Sądowego i systemem informatycznym Krajowego Rejestru Karnego, a sądy rejestrowe nie weryfikowały, czy w organach spółek nie zasiadają osoby skazane. Pozwalało to osobom takim, jak właściciel Amber Gold oficjalnie kierować firmą, mimo że miał on już na koncie kilka wyroków, m.in. za oszustwa finansowe. Dziś przed wpisaniem do KRS na bieżąco pod kątem niekaralności za przestępstwa gospodarcze sprawdzani są wszyscy kandydaci na członków zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej oraz na likwidatorów.

Wprowadzono także nowe uprawnienia Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Nowelizacja przepisów daje prezesowi UOKiK możliwość publicznego ostrzegania o praktykach, w tym reklamach, naruszających zbiorowe interesy konsumentów, jeśli mogłyby one narazić ich na poważne straty finansowe lub miałyby niekorzystne skutki dla szerokiego kręgu konsumentów.

Dlaczego do tego wszystkiego

doszło?

Do dziś nie ma odpowiedzi na pytanie, jak to możliwe, że osoba skazana prawomocnym wyrokiem sądu za oszustwa finansowe, mimo niemalże natychmiastowej interwencji Komisji Nadzoru Finansowego, mogła bez żadnych przeszkód stworzyć piramidę finansową. Mimo szumnych zapowiedzi dogłębnego wyjaśnienia afery do dziś nie znamy jej finału.

Nie ulega wątpliwości, że nielegalna działalność Amber Gold mogłaby zostać uniemożliwiona już na wczesnym etapie, kiedy jej skala nie była jeszcze znacząca, gdyby informacje przekazywane przez Komisję Nadzoru Finansowego zostały przez Prokuraturę procedowane w sposób, w jaki wymagała tego sytuacja, oraz gdyby konsekwencją otrzymania tych informacji były adekwatne czynności kontrolne.

Za rozwojem rynku finansowego ledwo nadąża prawo, a inwestorzy indywidualni mają z nim jeszcze większy problem. Obecne czasy nie są więc łatwymi do podejmowania życiowych decyzji inwestycyjnych. Dodatkowo postawa mediów i dziennikarzy, którzy powinni stać na straży interesu obywatela oraz prawdy, wzbudzała w tym przypadku niejako brak profesjonalizmu. Niewątpliwie media dały się w większości kupić dużemu reklamodawcy, w efekcie czego instrument finansowy będący w ofercie Amber Gold był też obecny w porównaniach z innymi ofertami w prasie fachowej.

W przypadku Amber Gold doszło więc do nałożenia się nieudolności prokuratury, jej braku przygotowania do prowadzenia śledztw gospodarczych, medialnego przyzwolenia i braku kontroli interesu obywatela oraz naszej ludzkiej chęci posiadania jak najwięcej – jak najszybciej.

Dotychczasowy bilans afery Amber

Gold

- 2 głównych podejrzanych (obecnie: areszt, możliwa kara: 15 lat pozbawienia wolności);
- bankructwo spółki Amber Gold oraz spółek OLT Express;
- ponad 18 tys. pokrzywdzonych;
- straty klientów w wysokości 851 mln zł.

Autorstwo: Mamona

Źródło: [AferyFinansowe.pl](https://aferyfinansowe.pl)